

Kobik, AYYO (feat. Deys, Frank, prod. Bodhi)

Rzadko reaguję na czyjeś uwagi, wierz mi
Więc nie mam żadnych pretensji
Otumaniony niewdzięcznik
Tracę tyle ile sam jestem w stanie sobie przepieprzyć
Tyle, ile, tyle, ile
Nie wiem, no ku*wa powiedzmy, że
Najbliższy dzień, tracę kolor
Ale na to sposoby są
Nie żaden OIOM
Ziomo coś kaszle, daj Multisanostol
Kitu pszczelego, a swojego no, no
Kręcę nosem gdy w powietrzu czuję padlinę
Coś mówi do mnie obcy koło
Głową już tylko pokiwię
W uchu słuchawkę mam bezprzewodową

Zrzucam stresy z bani
Nie lubię zagotowany być
Można się poparzyć przy tym
Prawie sobie nie zjeść nic
Zdezorientowani jakby na banię
Wjechał za duży shit

Ej, yo
Ej, ty
Co ty taki śmieszny
Pospinany jakbyś czekał na przyjazd karetki

Ej, yo
Ej, ty
Co ty taki śmieszny
Nie rozumiem bełkotu
Więcej się już nie męczmy

□ kawalerka
Tu gdzie było robi gówniarzeria
Zawsze wiem gdzie mam się odezwać
A jak coś to nikogo nie znam
Mamy wpół do dziesiątej w piątek
A ty mulisz jak Bo Jack Horsemam
Młody, jestem czarnym koniem
W tej rapowej prowizorce
Chwilę odpocznę i jadę znów
Na łapie mam napis □ crew
Pływamy z ratunkowych kół
Skóra biała jak Malibu
Choć się czuję jak w Navy Blue
Ali, Buma, yeay, młody bóg
Mały KOB ale łeb jak sklep
Jestem artysta
Lata mi ustawa retrograficzna
Ziomek, coś ty sobie myślał
To nie, to nie rajska wyspa
Obiecywana przez ministra
Nikt Ci nie da, nie da nic
02 na □

Ej, yo
Ej, ty
Co ty taki śmieszny

Ej, yo
Ej, ty
Co ty taki śmieszny

Ej, yo
Ej, ty
Co ty taki śmieszny
Nie rozumiem bełkotu
Więcej się już nie męczmy

02 na na na na na
Nie przy weekendzie
Nie nie
Kobi always safe na city
Wokół sami []
Robię Ci z bani kabriolet
Albo z żużlu peeling